

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.



Rok VIII. Sierpień 1892. Nr 8.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Panie, niech miłosierdzie Twoje wysłucha modły błagających Ciebie, a gdy proszącym żądanych rzeczy udzielasz, spraw niech o to tylko prosimy, co Tobie podobać się może. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na miesiąc sierpień:

Błog. SANKTES z MONTEFABRO

Wyznawca I Zakonu.

(14 sierpnia).

Sanktes ujrzał światło dzienne w Montefabro, niewielkiej mieścinie położonej obok Urbino we Włoszech. Ponieważ rodzice jego byli dość zamożni i należeli do najpoważniejszych rodzin miejscowych, przeto wysłali syna do Urbino, celem dalszego wykształcenia i pobierania nauk. Tutaj młodzieniec rzucił się z całym zapałem do pracy i wkrótce przodował wśród rówieśników zdolnościami i nauką. Największe nadzieje pokła dali w nim rodzice i najpiękniejszą dla syna roili przyszłość, gdy zupełnie nieprzewidziany wypadek, na zupełnie inne tory zaprowadził młodzieńca i stanowczy wpływ wywarł na całe życie jego.

Liczył właśnie Sanktes 20 rok życia, gdy się poróżnił z jednym z rówienników swoich. Tamten mściwy i gwałtowny dobył natychmiast oręża i zapalczywie uderzył na młodzieńca. Tenże bronił się jak i o ile mógł, wreszcie ustąpił z pola i zwrócił się ku domowi swemu, lecz rozwścieczony przeciwnik gonił go bez wytchnienia, wreszcie dogonił we własnym pokoju i tu w ostatecznym im-



Błog. Sanktes z Montefabro.

pecie uderzył na Sanktesa. Chwila była nadzwyczaj groźną, Sanktes czuł to, że się znajduje w niebezpieczeństwie najwyższem, broniąc tedy własnego życia porywa za wiszący na ścianie oręż i tak silnie uderza nim przeciwnika w biodro, że ten mocno ranny pada i w kilka dni potem umiera.

Tak straszliwy wynik tej walki, której zresztą Sanktes nie pragnął, lecz owszem unikał, okropnie przeraził naszego młodzieńca. Czuł się niepocieszonym, sumienie robiło mu tak gwałtowne wyrzuty, że wreszcie postanowił wstąpić do zakonu św. Franciszka, by tu w ustawicznym żalu i pokucie, zadosyćuczynić swej, jak mniemał okropnej winie. Jak zamierzył, tak też uczynił. Mimo świetnego wykształcenia, jakie posiadał, prosił by mu pozwolono zostać prostym laiczkiem i w pogardzie u wszystkich pokutować za grzech spełniony. Przełożeni widząc w tem jedynie uspokojenie jego sumienia, zgodzili się na to. Spełniał tedy Sanktes najniższe posługi domowe, pracował w kuchni, rąbał drwa, nosił wodę, umywał podłogi i wychodki. Zawsze pragnął być wzgardzonym i uważanym za najlichszego i niepoprawnego braciszka. Lecz jego pokora, zaparcie i ślepe posłuszeństwo, jego po nad siły praca i wytężenie wyrobiło mu wprost przeciwną opinię u przełożonych i starszych. Zrozumiano jego cnotę i pojęto tego ducha pokuty, którym przenikniony tak

srodze się wyniszczał w pracy i podłych zajęciach, więc aby przeszkodzić mu w tej oczywistej ruinie zdrowia, uczynili go magistrem, czyli nauczycielem innych laików. Jedynie z posłuszeństwa przyjął Sanktes ten obowiązek, po niejakim jednak czasie przypadł do nóg przełożonemu i na Boga zaklinał go, by go uwolnił od tego ważnego i zaszczytnego stanowiska. Skoro tylko otrzymał o co prosił, z niewypowiedzianą radością wrócił napowrót do swojej ciężkiej pracy. O ile to było możliwe zdwoił teraz jeszcze swe trudy i ciężary. Przełożeni z niepokojem patrzyli na jego niszczące zajęcia, lecz Sanktes z płaczem prosił by go przy nich zostawiono, gdyż pragnie pokutować i uspokoić sumienie, które ciągle jeszcze wyrzuca mu śmierć przeciwnika. A co więcej w codziennej modlitwie gorąco prosił, by go Bóg ciężko pokarał już w tem życiu za nieopatrzny czyn młodości, aby z nadzieją w miłosierdzie Boże mógł zamykać swoje powieki. Jakoż niedługo potem okropna rana otworzyła mu się na biodrach, w temże samem miejscu. gdzie niegdyś przeciwnikowi śmiertelny raz zadał. Cierpienia były okropne, lecz Sanktes, choć nieraz mdlał z bolu, nigdy się nie skarżył, lecz prawie z weselem znosił słabość swoję. Przytem pracy nie przerywał wcale, a w cnotach potężniał bez przerwy. Bóg, sędzia Najwyższy, wynagradzał też swego sługę nad-

zwyczajnemi łaskami. Razu pewnego, gdy jak zwykle na modlitwę i uczczenie Najśw. Sakramentu zadzwoniono, ukląkł sobie Санktes w kuchni klasztornej i oddał hołd głęboki Panu utajonemu w kościele. Naraz widzi, jak się mury klasztoru i kościoła przed wzrokiem jego rozstępują, w dali ukazuje mu się ołtarz i w nim Pan Jezus ukryty pod postacią Najświętszej Hostyi. Zdumiony tym cudem upada na twarz swoją, pozostając czas dłuższy w niebieskiem zachwyceniu. Po dobrej chwili zobaczyli go tak bracia zakonni, którym dopiero na wyraźny rozkaz przełożonego oświadczył czego doznał. Pragnął bowiem z pokory wielkiej zamilczeć zupełnie o tej łasce Bożej. Innym razem wysłano go do lasu by drew narąbał. Podczas gdy drzewo ścinał, puścił osiołka wolno na paszę i dopiero po skończonej robocie poszedł go szukać. Z niemałem jednak przerażeniem, szukając dość długo, spostrzegł, że wilk rozszarpał to pożyteczne, a jedyne w klasztorze zwierzę i właśnie kończył swą żarłoczną pastwę. Sługa Boży w uniesieniu krzyknął do wilka:

— Rozkazuję ci w imieniu Boga najwyższego, byś od tej chwili zajął miejsce tego osła rozdartego i służył zań klasztorowi.

Wilk zawarczał groźnie, lecz schylił łeb i powlókł się za Sanktesem, by ciągnąć wózek

naładowany drzewem. Odtąd służył potulnie i spokojnie klasztorowi.

Niezwykłe to zdarzenie rozsławiło szeroko imię Sanktesa, a bracia zakonni głośno wśród siebie mówili, że Sanktes to wielki święty. Pokornego laiczka wszystkie te dziwne sprawy Boże do tem większej pobudzały cnoty. Nie dbał o sławę u świata, unikał uznania wszelkiego, pracował ile sił starczyło i ciągle prosił Boga, by go tu na ziemi doświadczał i karał.

Pan Bóg wysłuchał tych gorących łkań duszy i coraz cięższej brzemię krzyża tłoczyło barki cnotliwego Sanktesa. Rana w biodrach coraz okropniejsze sprawiała boleści, lecz też coraz większy pokój sumienia i pogoda duszy były nagrodą cierpliwości i dobrowolnej pokuty tego sługi Bożego. Umarł wreszcie z tej rany Sanktes licząc lat 44 w samą wigilią uroczystości Wniebowzięcia Matki Bożej, to jest 14 sierpnia 1390 roku. Zaraz po śmierci zasłynął niepoliczonemi cudami a Papież Klemens XIV ogłosił go błogosławionym i zatwierdził cześć jego. — Niechże przezeń się mnoży chwała Boża na wieki.

Uwagi nad żywotem.

1. Rozważ przedziwną delikatność sumienia w tym błogosławionym Sanktesie. Wszak ci on dopiero ostatnią potrzebą przynaglony,

porwał za oręż i broniąc własnego życia ugodził nacierającego przeciwnika! A jednak darować sobie tego nie mógł i całe życie płakał i twardo pokutował. Bo któż z ludzi w podobnym przypadku będących, jest w stanie sumiennie i dokładnie rozpoznać, czy w obronie własnego życia nie uniósł się za gwałtownie i nie posunął się za daleko? Ta myśl właśnie trwożyła jego sumienie i skłoniła do ostrej pokuty, by przebłagać Boga i wymodlić zmiłowanie. A Bóg dobry, widząc żal i skruchę i to pokajanie sumienia, wynagrodził go łaską powołania do zakonu i tylu innemi jak widzieliśmy łaskami. Oby to i nasze sumienie mogło być podobnie tkliwem i czułem a zniewalało nas do pokuty, już nie za poniewolne, lecz z rozmysłem i złą wolą popełnione grzechy! Gdybyśmy to przynajmniej te codzienne krzyżyki nasze, któremi Bogu doświadczać się nas podoba, umieli ofiarowywać Panu na chwałę! Ileżby nam zasług w ten sposób przybyło! „*Bo to jest łaska* — mówi Piotr św. (I. Piotr 2, 18)— *jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki, cierpiąc niesprawiedliwie*".

2. Pomnij mój bracie, że ta delikatność sumienia u świętych ludzi, nie była wcale ową skrupulatnością raczej szkodliwą, niż pomocną, która wszędzie i we wszystkiem tylko grzech chce widzieć. Nie... stokroć nie! Lecz dusz tych świętych spojrzenie by-

ło jaśniejszem, niż ludzi w grzechu pogrążonych, oni dokładniej i wyraźniej widzieli co świętości Bożej się sprzeciwia i jak nawet uchybienia mniejsze naganne są wobec Tego, który jest Świętym świętych. Toż unikali nawet myśli nieodpowiedniej, słowa nieostrożnego, czynu płochego. A gdy z dawniejszych lat swoich lub burzliwej młodości pozostało lub odezwało się w nich wspomnienie krzywdy lub winy jakiejkolwiek, to starali się to naprawić. Święty Paschalis jeszcze jako parobek służebny, ze zwykłej swej zasługi jaką pobierał, strącał zawsze część pewną za możliwe, choć bezwiedne szkody, których mógł być sam przyczyną, lub które bydełko przezeń pasterzowane mogło wyrządzić. Święty Ignacy Lojola w jednej ze swych podróży nałożył ogromny kawał drogi, aby zwrócić szkodę i odwiedzić właściciela ogrodu, któremu jeszcze jako chłopiec młody wziął bez pozwolenia owoców parę. Lecz ci święci Pańscy pamiętali na to co mówi Pismo Boże, że *„wszystko co się dzieje, przywiedzie Bóg na sąd.“* (Eccl. 12, 14). A ty mój bracie, czy nie będziesz gorżko żałował w godzinie śmierci, żeś nie miał delikatniejszego sumienia za żywota swego?

3. Lecz nie dość na tem — teraz skup całą uwagę swoją i rozważ, jak masz czuwać by sumienie twoje czystem było. Wiesz o tem, że sumienie dziecka jest dziwnie tkli-

we, trwoży się ono wszystkiego i boi, przy najlżejszem kłamstwie rumieni, po każdym uczynku mniej dobrym ukrywa lub wstydzi, bo mu głos sumienia spokoju nie daje. Kto za tym głosem wewnętrznym zawsze idzie, a przestróg jego chętnie slucha, ten w młodzieńczych i męskich latach nie zboczy z drogi przykazań i sumienie mieć będzie tkliwe. Lecz kto sumienie głuszy i tępi, kto jego upomnieniami gardzi i o nie nie dba, z tym źle! i taki czemprędzej Ducha Przenajświętszego niech błaga, by go wsparł łaską swoją i rozum przyćmiony grzechem rozświecił i własne sumienie dokładnie rozeznać dozwolił. Taki niech zaraz surowy sąd czyni ze sobą, by uniknął surowszego na potem sądu Bożego. A dalej niech w dobrej, a pokornej spowiedzi swe sumienie oczyści i niech się uczy obowiązków, co z przykazań płyną. Wróci da Bóg... wróci mu znowu spokój duszy i sumienie delikatne, które nawet drobnych wykroczeń nie dopuści. Lecz biada tym, co w sidłach szatańskich bez trwogi zostają, twardeć w nich dzisiaj i nieczułe sumienie, lecz straszne im będzie konanie i straszniejsze w chwili śmierci a spóźnione ocknienie. Robak, który im wtedy w sumieniu zawierci, już całą wieczność wiercić nie ustanie!

O. Czesław, Bernardyn.

DWIE PIEŚNI NA CZEŚĆ ŚW. KUNEGUNDY

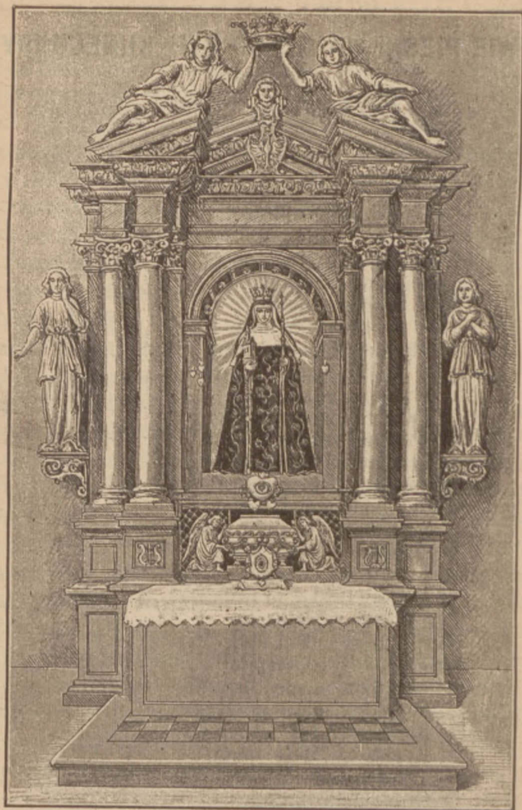
ułożone

przez PP. Franciszkanki Najśw. Sakramentu

we Lwowie.

PIEŚŃ I.

Witaj gwiazdo świętości,
Kunegundo dziewico!
Pełni błogiej ufności,
Choć ze łzawą źrenicą,
My do Ciebie wołamy
Z tej wygnania doliny
I pokornie błagamy
Twej za nami przyczyny.
Ty Polskę ozdabiałaś
Świątnicami Pańskiemi
Pobożność rozkrzewiałaś
Wśród poddanej Ci ziemi,
Proś dziś dla ludu Twego
O wiarę mocną żywą
I wyjednaj dla niego
Miłość Boską prawdziwą!
Tyś Polskę wzbogaciła
Ukrytym skarbem soli,
Dziś proś by dostąpiła
Miłosierdzia w niedoli.
Wyjednaj Twą przyczyną
Serdeczny żal za grzechy
A chłosty Boże miną
I spłynie zdrój pociechy.
O Kunegundo święta!
Przed Tronem Bożym w Niebie
Niech zostanie przyjęta
Prośba nasza przez Ciebie.



Ołtarz z relikwiami św. Kingi
w Starym Sączu.



Figura w ołtarzu św. Kingi
w Starym Sączu.

Ty nędzę naszą wspieraj
Z Matką Boskiej litości,
I drogę nam otwieraj
Do szczęśliwej wieczności.

PIEŚŃ II.

O Kunegundo błogosławiona
O święta nasza Patronko w niebie,
Tyś wieczną chwałą uweselona
A Polska we łzach woła do Ciebie;
Ty która ledwie na świat wydana
Królowę niebios wdzięcznieś witała
Proś, aby Matka Niepokalana
Swą miłość świętą w serce nam wlala.
Ty któraś lilię dziewictwa kryła
Pod królewskiego małżeństwa cieniem,
Proś by nam czystość serce zdobiła,
By nas owiała swem rajskiem tchnieniem.
Matko ubogich, co hojną dłonią
Biednych wspierałaś w każdej niedoli,
Wejrzyj na wszystkich, którzy łzy ronią,
Ich nędzę ratuj, ulecz co boli!
O Kunegundo! Swięta na tronie,
Wzorze pokory i cierpliwości!
Rozniosłaś nowy blask cnót w zakonie
Jako Mistrzyni świątobliwości.
Woda źródlana za Twą przyczyną
Dla siόstr zakonnych cudem wytrysła
Proś, niech strumienie łaski dziś płyną
Aby wśród Polski świętość rozbłysła.
O Kunegundo błogosławiona!
Wyjednaj Świętych dla naszej ziemi
A Twoja Polska przez nich dźwigniona
Cześć Bogu wieczną zaśpiewa z nimi.
Dziś gdy święcimy szóste stulecie
Twoich narodzin do wiecznej chwały,
Proś aby wszystkie ludy na świecie
Boga Jezusa Królem uznały!

Pieśń na cześć św. Matki Klary.

Oby żyć jak święta Klara!
Oby takie mieć skonanie!
I tam pójść gdzie zniknie wiara,
A gdzie miłość nie ustanie.
  Lecz na ziemi twarda droga
  Krzyżem, cierniem najeżona!
  Wspieraj nas, gdy ściśnie trwoga
  Swięta Klaro uwielbiona.
Ten co z Hostyi przyrzekł Tobie
Że on zawsze strzedz Cię będzie
Niech nas chroni w każdej dobie
Niech ratuje dźwiga wszędzie!
  A gdy przyjdzie chwila skonu,
  Gdy wieczności błyśnie zorza
  Niech i do nas z niebios tronu
  Pochyli się Matka Boża.

Błogosławcie Panu, boć wielka moc Boża!

Im więcej wiara i moralność wśród społeczeństwa ludzkiego upada, im większa przepaść roztwiera się między Bogiem a stworzeniem, tem silniejszego potrzeba lekarstwa, tem silniejszych uderzeń, aby drzemiącą ludzkość obudzić z głębokiego uśpienia. W tak nadzwyczajny sposób przemawia Bóg rzadko do serc naszych, bo dał wam już tyle dowodów na potwierdzenie Swej mocy i potęgi, że prawdziwie szaleństwem jest wątpić w Jego

wszechmoc. Jeśli zaś mimo tego, że codzienne życie nastręcza nam wiele sposobności, abyśmy się przekonali, że istnieje nad nami potęga niewidzialna, która nami rządzi i kieruje, jeźli mówię mimo tego zapominamy się, lekceważymy sobie przykazania Boże i wytężamy siły, aby nasze sumienie zagłuszyć i wołamy z niedowiarkami „niema Boga“, wtenczas Bóg w Swej dobroci nieskończony cudownymi znaki wskrzesza w nas wiarę i przyciąga do Siebie. Jednym z takich znaków, który Bóg dopuścił, aby przez to wiele dusz zasypiających przyprowadzić znowu do upamiętania, jest wypadek, który się zdarzył w roku 1891 w Bawaryi w miejscowości Oberlottermühle.

Małżonkowie Zilk spostrzegli, że ich najstarszy synek liczący lat dziesięć prawie od pierwszego wtorku wielkiego postu (10 lutego), w niezwykłym znajduje się stanie. Chłopczyna nie tylko sam nie mógł żadnej odmówić modlitwy, lecz także gdy widział innych modlących się, dostawał napadu szaleństwa. Żadnych poświęconych przedmiotów w swem pobliżu nie znosił, znieważał swych rodziców i dopuszczał się innych straszliwych rzeczy. Jego rysy twarzy zmieniły się do niepoznania, a jego całe zachowanie wskazywało na to, że w nadzwyczajnym znajduje się stanie. Stroskani rodzice szukali wszędzie pomocy dla nieszczęśliwego dziecka. Na-

samprzód zasięgnęli rady doświadczonych lekarzy, a skoro ci nic dopomódz nie mogli, zwrócili się do Proboszcza Seitza z Dürrwangen z prośbą, aby przez modlitwy kościelne przyszedł w pomoc nieszczęśliwemu dziecku. Poczciwy Proboszcz odmówił kilkakrotnie benedykcyę kościelną nad nieletnim chłopczyną, lecz gdy się i to okazało bez skutku, odesłał rodziców do tamecznego klasztoru OO. Kapucynów w nadziei, że może pobożni ojcowie prędzej u Boga coś wyjednać zdołają. OO. Kapucyni z Wemdingen przyjęli ochotnie i z politowaniem nieszczęśliwych rodziców i starali się wedle możności złagodzić ich i ich dziecięcia cierpienia.

Najpierw starali się Ojcowie zbadać stan nieszczęśliwy dziecięcia, a że zaraz po przyprowadzeniu go do klasztoru powtórzyły się wyżej wspomniane symptoma, przeto odmówiono nad niem kościelną benedykcyą za chorych. W czasie odmawiania właśnie co wspomnianej modlitwy wpadł chłopiec w taki niepokój, że się zdawał posuwać się do granic szaleństwa i wściekłości. Że duchy piekielne panują nad chłopcem nie należało wątpić. Na prośby rodziców powtórzono benedykcye do ośmiu razy, lecz bez skutku, a za każdym razem chłopiec w taką popadał wściekłość i tyle wydobywał z siebie siły, że trzy dorosłe osoby nie były w stanie dać sobie z nim rady.

Skoro powyższa benedykcya okazała się bezskuteczną, a rodzice ustąpić nie chcieli, zaaplikowano na tak straszną chorobę chłopca, za pozwoleniem O. Prowincyała X. Kappelmayra exorcyzm, „in satanam et angelos apostatas", według przepisu Ojca św. Leona XIII z dnia 19 lutego 1890 r. Ale i ta próba, po której pewno oczekiwano skutku, nie przyniosła spodziewanej pomocy.

Dnia 12 maja 1891 r. przybył Najprzewielebniejszy ks. Biskup Pankracy z Augsburga w odwiedziny do proboszcza Scheidla we Wemdingen. Ojciec nieszczęśliwego dziecka, który zawczasu został uwiadomiony o tych odwiedzinach, prosił o audyencyę Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa, której mu tenże bez trudności udzielił. Gdy przyprowadzono chłopca przed Biskupa, popadł tenże znowu w dawny szał, a Najprzewielebniejszy Arcypasterz nie wątpił ani na chwilę, że chłopiec jest opętany od złego ducha.

Opowieść ojca i matki utwierdziła Biskupa w raz powziętem przekonaniu. Mówiono mu bowiem, że gdy przyszło prowadzić dziecko obok wizerunku Ukrzyżowanego przy drodze, lub statuy Matki Przenajświętszej, albo obok pomnika wzniesionego na cześć którego ze świętych, już na jakie trzydzieści kroków przed temi, wpadał chłopiec w szał i padał bez przytomności na ziemię i musiano go nieść na rękach obok tych rzeczy świę-

tych i dopiero gdy je mijano odzyskiwał przytomność i mógł iść dalej o własnych siłach. Również niespokojnie zachowywał się chłopiec w kościele w czasie Mszy św. Po podniesieniu odchodził od zmysłów, oczy zamykał uporczywie i ani na minutę nie spojrzał ku ołtarzowi. Tak męczyło się dziecko prawie przez pół roku, a gdy stan jego pogarszał się z dniem każdym, było nieuniknionem przystąpić do uroczystego exorcyzmu.

Dnia 25 czerwca udzielono ojcu na to pozwolenia z dodatkiem, że może upatrzyć sobie jakiego chce kapłana i prosić go o podjęcie tak trudnego zadania. Ojciec zwrócił się z prośbą do ks wikarego z Dürrwangen i Feuchtwangen, lecz obydwaj odmówili, dodając, że młodość i brak doświadczenia nie pozwala im podjąć się tak trudnej sprawy, i że ojciec roztropniej postąpi, jeśli poprosi o to OO. Kapucynów z Wemdingen. Ojciec posłuchał rady, a OO. Kapucyni otrzymawszy pozwolenie od Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Leopolda z Eichstätt przystąpili niezwłocznie do świętego dzieła.

Do spełnienia tego zadania wydelegował O. Prowincyał O. Remigiusza i O. Aurelego. Dnia 13 lipca o 7 godzinie rano rozpoczęto uroczysty exorcyzm. Chciwemu widzenia pospólstwu wzbroniono wstępu do kościoła, a wpuszczono tylko jako świadków rodziców nieszczęśliwego dziecka, kilku mężczyzn z Dür-

wangen, kupca Scherra z Wemdingen a oprócz tego był obecny przy tym akcie braciszek klasztorny i służący.

Gdy rozpoczęto egzorcyzm rzucił się opętany z wściekłością na swoich rodziców i zaczął policzkować takowych bez litości. Kapłani odprawiający exorcyzm kazali go poprowadzić do prezbyteryum kościoła. Była to scena nie do opisania. Opętany zaczął ogromnie krzyczeć. Nie był to głos człowieka, lecz raczej ryk dzikiego zwierzęcia. Ryk słyszano daleko po za kościołem, a wszystkich którzy w pobliżu się znajdowali, opanowała trwoga niezmierna. Był to początek przerażającej sceny. Rodzice wzięli chłopca, by go prowadzić od drzwi do prezbyteryum. Wówczas rzucił się ów opętany chłopiec na ojca i dziecko powaliło silnego mężczyznę z taką gwałtownością na ziemię, że myślano, że ojciec wyzionie ducha. Związano mu, a raczej skrępowano sznurami ręce i nogi, by go tem łatwiej przeprowadzić, mimo tego chłopiec mógł tak wybornie władać rękami, jak gdyby wcale nic nie zaszło. Kilku mężczyzn musiało dobrze wytężyć swe siły, aby ten rozkaz kapłanów wykonać. Wreszcie przyprowadzono chłopca w pobliże ołtarza i tam rozpoczęli, a raczej prowadzili dalej wspomnieni już kapłani, uroczysty egzorcyzm. Przy benedykcyi posługiwali się krzyżem, w którym znajdowała się cząstka z krzyża, na

którym Chrystus Pan życie swoje za nas ofiarował. Gdy rozpoczęto chłopca benedykować, ponowił się ów ryk przeraźliwy. Zarazem wśród ryku pluł na relikwiarz i na kapłanów odprawiających exorcyzm. Ten ryk i to plwanie trwało aż do ukończenia litanii do wszystkich Świętych. Potem przystąpiono w łacińskim języku do zaklęć złego ducha.

Na pytania szatan żadnej nie chciał dać odpowiedzi. Patrzył z pogardą na kapłanów, a po każdem postawionem pytaniu plwał na nich złośliwie. Chciał w ten sposób zły duch przyprowadzić sługi Boże do powątpiewania. Ci jednak ani na chwilę nie popadając w zwątpienie, odprawiali dalej w przepisany sposób egzorcyzm.

Gdy w końcu wedle rytuału obwinięto stułę fioletową chłopcu naokoło szyi, sprawiło to szatanowi ogromne boleści i dało się wówczas słyszeć tylko nieustające stękanie i ciężkie oddychanie. Modlitwy i egzorcyzm nie odniosły jednak dotąd pożądanego skutku, podjął tedy po południu o godzinie drugiej O. Aurelian przy asystencyi O. Remigiusza w chórze klasztornym na nowo exorcyzm. Przed rozpoczęciem i w czasie litanii do wszystkich Świętych powtórzyła się scena przedpołudniowa. Przy zaklęciach szatan znowu żadnej nie chciał dać odpowiedzi. Zagrożono mu tedy, że przyniosą do chóru Przenajświętszy Sakrament, i zmuszą go do oddania czci Bo-

gu utajonemu pod postaciami chleba. Wtedy zaczął zły duch krzyczeć przeraźliwie i wołać: „chłopiec jest opętany“. Jest to wyraźny dowód na obecność Pana Jezusa pod postaciami chleba a dowód dziś tem bardziej na miejscu, że wielu cyników z tak zwanej wykształconej klasy szydzi dziś głośno z tej prawdy. Pytał się Ojciec duchowny dalej: jeden tylko szatan przebywa w chłopcu, czy jest ich tam więcej? Jest ich dziesięciu, była odpowiedź. Na to zaklęto ich w imię Boga wszechmogącego, aby wyszli, opuścili stworzenie Boże i znowu „nie mogę“ była odpowiedź. Przy dalszych zaklęciach zachowywał się zły duch spokojnie, tylko od czasu do czasu pluł na egzorcystów. Gdy mu ponownie grożono Przenajświętszym Sakramentem, wpadł w rozpacz, okazywał ogromne, prawie nie do opisania cierpienia, jęczał i stękał, lecz chłopca i wtenczas jeszcze nieopuścił, gdy o 5tej godzinie wieczór znowu ponowiono rytualny egzorcyzm.

Sprawa przewlokła się w ten sposób do dnia następnego. Dnia 14-go lipca pozostał w klasztorze tylko sam O. Aurelian, inni OO. musieli wyjechać do sąsiednich parafij z pomocą. Ufny w pomoc Boga Wszechmogącego i Matki Przenajświętszej podjął O. Aurelian na nowo rozpoczęte dzieło. Po Mszy św. o godzinie 7 rano przystąpił do egzorcyzmu. Kościół pozostawił w tym dniu otwar-

tym, a wielkie mnóstwo ludu zapełniło wśród całego czasu mury domu Bożego. Wszystko z wytężoną uwagą na każde poruszenie ręki kapłana, wyczekiwało końca. Egzorcyzm odbywał się wedle przepisu, a gdy O. Aureliusz zaczął chłopca żegnać relikwiarzem i odmawiać litanię do wszystkich Świętych, znowu powtórzyły się te straszne jęki i stękania i nieustanne plwanie. O. Aurelian przystąpił do zaklęć. Wśród tych położył na głowę chłopca cząstkę z krzyża świętego, a na pierś małą skrzyneczkę z innemi relikwiami. Ogromne boleści sprawiło to złemu duchowi, i wśród tych mąk rozpoczął pobożny Ojciec zaklinanie złego ducha. Zgromadzony lud wśród jęku i łez nieustających modlił się na wezwanie Ojca Aureliana. Ojciec zapytał się czarta, grożąc mu Przenajświętszym Sakramentem, czy chce opuścić dziecko. „Nie“, była odpowiedź. Ojciec zaklął go znowu i powiedział: „ty musisz pójść precz, ja ci rozkazuję w Imię Boga wszechmogącego, na mocy władzy, którą mi Tenże udzielił“. Djabeł znowu odpowiedział: „Nie mogę“. Na to Ojciec: „ty musisz dziecko opuścić, nic ci pomódz nie zdoła — a djabeł wrzeszczał prawie wściekły na to: „Ja nie mogę“. „Dlaczego zaś nie możesz“? zapytał na to Ojciec, nastąpiła odpowiedź, „bo ona sobie tego życzy“ — Na pytanie kto jest ta ona, wymienił szatan nazwisko Herc. Na tę odpowiedź

załamali rodzice ręce i wołali wśród łkania: ta kobieta to jest nasza sąsiadka. Ojciec Aurelian zapytał o przyczynę, dlaczego życzy sobie tego ta kobieta, czy jej chłopiec co złego wyrządził? — odpowiedział zły duch na to, że chłopiec nic jej nie winien, ona to tylko czyni ze złości. — Na powtórne zaklęcia i wezwania aby dziecko opuścił, gdyż nie ma prawa męczyć tak stworzenia Bożego, nad którem zresztą niema żadnej mocy, gdyż to nie dopuściło się jeszcze żadnego śmiertelnego grzechu, odpowiedział czart znowu złośliwie: ja niemogę, ja muszę pozostać, jak długo Herc sobie tego życzy. Dwie godziny prawie trwały te ceremonie i znowu bez skutku.

Po południu o pierwszej godzinie rozpoczął Ojciec swą pracę na nowo. Przy żegnaniu partykułą z drzewa świętego i w czasie odmawiania litanii do wszystkich Świętych, zachował się chłopiec wprawdzie jeszcze niespokojnie, lecz przestał plwać tak obrzydliwie jak przedtem. Ojciec zaklął szatana i wezwał do powiedzenia prawdy, czy myśli opuścić chłopca. Po długiem zaklinaniu, wśród którego chłopiec doznawał ogromnego kłócia i wydawał rozpaczliwe jęki boleści tudzież stękał i wzdychał, odpowiedział szatan w pokornym już tonie, że wyjdzie. Ojciec zaklął go na Boga żywego, na Imię Matki Najśw. i Michała Archanioła, i kazał mu wyznać, czy

zaraz chce chłopca opuścić. Djabeł odpowiedział: tak. Ojciec zaklął go znowu, i zakazał, aby się nie ważył wejść w żadne stworzenie Boże więcej, lecz by szedł tam, gdzie go moc Boża przeznaczyła. Po pewnej pauzie zapytał go się egzorcysta, czy chłopca już rzeczywiście opuścił? djabeł odpowiedział, tak. Kłamał jednak, bo dopiero wtedy wyszedł, gdy Ojciec po raz trzeci powtórzył to pytanie.

Na pytanie, gdzie się teraz znajduje on i jego towarzysze, odpowiedział, że w piekle. Gdy to samo pytanie powtórzył O. Aurelian po raz trzeci, wtedy prawdziwie piekielny dał się słyszeć okrzyk: „tak, myśmy wszyscy już w piekle“.

Po ukończonych ceremoniach chłopczyna rzewnie zapłakał. Kazano chłopcu zrobić znak krzyża św., spoglądnąć na krucyfiks, wymówić Imiona Jezusa, Maryi i Michała Archanioła, a wszystko czynił chłopczyna chętnie i wśród głębokiego łkania. Podano mu potem cząstkę z Krzyża św. do ucałowania, i znowu wśród łez przycisnął ją chłopiec do ust swoich. Potem odmówił, a zawsze rzewnie płacząc, Ojcze, nasz, i Zdrowaś, i aby go na zawsze uchronić od podobnego nieszczęścia, polecił go Ojciec szczególniejszej opiece Matki Przenajświętszej i przyozdobił jej szkaplerzem.

Potem zaintonował pobożny kapłan „Te

Deum“ i udzielił błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem.

Na drugi dzień 15 lipca o godzine 6-tej rano odprawił tenże kapłan dziękczynną Mszę św. z różańcem, tak jak to był ślubował. Chłopiec klęczał w prezbyteryum na klęczniku podczas Mszy św., potem odmawiał pobożnie z licznie zgromadzonym ludem różaniec, a wszyscy bez wyjątku zalewali się łzami rzewnemi i dziękowali z serca Bogu za Jego nieskończone miłosierdzie.

Taki był przebieg tego cudownego wypadku, przez który Pan Bóg i do serc naszych przemawia. Przemawia do wierzących i wzywa ich, aby w wierze nie ziębli i nie ustawali— przemawia zaś do tych szczególnie, którzy przez całe życie popadli całkowicie w moc czarta. Ich to przeważnie wzywa Bóg, by się upamiętali, by powrócili do kościoła Bożego i do Tego, który panuje nad wszystkiem stworzeniem.

Wypadek ten podaję do ogólnej wiadomości według sprawozdania Ojca Aureliana, który podejmował egzorcyzm, sprawozdania przechowanego ku wiecznej pamięci w prowincyonalnem archiwum w klasztorze Altötting i w klasztornem archiwum w Wemdingen z d. 15 sierpnia 1891.

Ks. Antoni Stańko.

WYKŁAD

re… ROZDZIAŁ VIII. …iszka.

O odmawianiu godzin kanonicznych.

ROZDZIAŁ VIII.

O odmawianiu godzin kanonicznych.

(Ciąg dalszy).

2. *Siedm godzin kanonicznych mianowicie Jutrznię, Prymę, Tercyę, Sekstę, Nonę, Nieszpory, Kompletę.* W tem miejscu niech się nam wolno będzie zapytać, dlaczego św. Franciszek zaleca, aby wszystkie te siedm godzin odmawiane były? I na to odpowiedź jest łatwa. Przekonaliśmy się z dotychczasowego wykładu reguły, że Patryarcha święty, ani jednego przepisu nie stwarza nowego, lecz we wszystkiem opiera się na tradycyach chrześciańskich, na przepisach ewangelii, lub wskazówkach ksiąg świętych. Jego marzeniem, tendencyą i ostatecznym celem jest, by odnowić oblicze ziemi, wyrugować skażone obyczaje, przywrócić zapomniany już obyczaj pierwszych apostolskich czasów. A charakterystyką owych czasów to ustawiczna nieprzerwana chwała Boża. Już król-prorok za natchnieniem Ducha Przenajświętszego woła z zapałem: *Będę błogosławił Pana na każdy czas, zawżdy będzie chwała Jego w uściech moich.* Ps. 31. 2, a słowa te gorącego serca, Zbawiciel przyszedłszy na świat potężnie swą Bożą powagą

stwierdza i z naciskiem wpaja tę potrzebę nieustannej chwały Bożej w umysły tych słuchaczy gdy mówi: *zawsze potrzeba się modlić, a nie ustawać.* Łuk. 18. 1. W ślad za Boskim Mistrzem, nawołuje Paweł święty swych braci w Chrystusie: *bez przestanku się módlcie* (I Tess. 5, 17) no — i pierwsi chrześcianie modlą się... a modlą usty, sercem i uczynkiem. Jak to rozumieć? Czyżby nauką Pana Jezusa było, abyśmy poniechali wszelkiej pracy, a jęli się tylko modlitwy? Nie, tego nie żądał, ani nie uczył Zbawiciel, lecz starą jak świat maksymę Bożą: módl się i pracuj ludziom przypomina, a że przestrzega abyśmy w modlitwie czyli w pod niesieniu serca do Boga nie ustawali, to temi słowami właśnie najdokładniej nas poucza, abyśmy czy to w chwili modłów, czy to wśród pracy, czy nawet w spoczynku za wsze swe serce ku Panu wzniesione mieli, a wtedy nietylko słowa prośby natchnionej, lecz każdy czyn nasz, każdy krok, każde pragnienie, nawet nasz posiłek, nawet spoczynek, będą wspaniałem Boga wielbieniem, najmilszą Stwórcy naszemu modlitwą. Tak to owe słowa Zbawicielowe: *zawsze potrzeba się modlić, a nie ustawać* zrozumieli pierwsi uczniowie Pańscy, tak je zawsze rozumiał i w tym du chu wykładał Kościół Boży, a w praktyce prześlicznie je przeprowadził. Podzielił bowiem czas ludzki pomiędzy skupioną modli-

twę a pracę wprawdzie niezbędną, lecz w widokach chwały Bożej postanowioną. Modlitwa i praca nawzajem się przeplatały i wypełniały żywot ludzki. Po ciężkiej a dojmującej pracy, chrześcianin zwracał wzrok swój w niebo, bo wiedział, że tam dlań źródło wszelkiego ukojenia, tam krynica wieczystego pokoju. Siedmkroć na dobę wzywał kościół wiernych do modlitwy, resztę czasu zostawiając człowiekowi, a i w tem nie postępował doryweczo, lecz zawarł głębokie mistyczne znaczenie. I czemuż to siedem czasów na modlitwę naznaczył? czemu siedm pór kanonicznych ustanowił? Posłuchajcie dlaczego! Oto w północnej godzinie, gdy tuż... tuż miała się rozpocząć jutrznia, Zbawiciel w ogrodzie Oliwnym swe konanie zbawcze rozpoczyna, a wkrótce przez Judasza zdradzon, związany i skrępowany jest. W pierwszej godzinie po północy nasycon jest wszelkiem urągowiskiem, plwaniem, policzkiem i katuszą. Około trzeciej godziny dnia strasznemu poddaje się biczowaniu, koronę z cierni wtłoczono na świętą skroń Jego, wyrok śmierci odczytano Panu nieba i ziemi. O godzinie szóstej do krzyża przybitym został — o dziewiątej skonał! Czasu nieszpór zdjęto Go z krzyża a przy dopełnieniu dnia jakby na kompletę zawarto w grobie i opieczętowano. Mocą własną Bożą zmartwychwstał Chrystus Pan, gdy jutrzenka chwalebna (laudes) zaja-

śniała na niebie i tak z tryumfem okazał się światu po wsze wieki i czasy: Panem wszech wieków i czasów. Te wielkie a pamiętne chwile, pełne świętej grozy a zbawiennych następstw, uwiecznić chciał Kościół Boży i wezwał wszystkich wiernych, by się w nie modlili i na to ustanowił Jutrznię z Laudesami, Prymę, Tercyę, Sekstę, Nonę, Nieszpory, Kompletę. Miałże święty Franciszek ten wspaniały a pełen mistycznego znaczenia porządek niweczyć? lub zgoła o nim nie pamiętać? Nie, to być nie mogło! Ten Seraf w ludzkiem ciele, który żadnej okazyi do chwały Bożej nie opuszczał, i to chwalebne rozporządzenie Kościoła w swej regule dla tercyarzy utrwala i przepisuje, bo pragnie by z serafickiej rodziny jakby woń przepiękna płynęła w niebo nieustanna chwała Boża.

3. A chwałę tę Bożą chce mieć według porządku przepisanego duchownym. *Klerycy, czyli znający psałterz będą mówić na Prymę: „Deus in nomine Tuo... Beati immaculati... aż do: „Legem pone“; inne psalmy godzin i „Gloria Patri“ według porządku przepisanego dla duchownych.* Zaznaczyć tu muszę w jakiem znaczeniu jest tu użyty wyraz: k l e r y c y. Słowo to bowiem używane było za czasów św. Franciszka, a jeszcze i dziś niekiedy w znaczeniu dwojakiem. W ściślejszem oznaczał kleryk męża kościelnego, stojącego w ścisłem związku ze służbą Bożą,

mającego święcenia jeśli nie wyższe kapłańskie, to bodaj niższe. W znaczeniu obszerniejszem klerykami zwano także tych ludzi świeckich, którym nie obcy był psałterz a zwłaszcza jego odmawianie i recytacya na sposób kapłański. Tacy być musieli zawsze od innych światlejsi (clari) bardziej wykształceni (literati) i takich to właśnie w odróżnieniu od nieumiejących czytać nazywa św. Franciszek klerykami. Żąda więc od tych kleryków czyli znających psałterz a więc umiejących czytać czyli światlejszych, by odmawiali godziny kanoniczne wedle porządku przepisanego dla duchownych. Tak samo owych kleryków li tylko jako wykształceńszych w przeciwstawienieniu do nieumiejących czytać rozumieli Papieże Leon X i Paweł III gdy ze swej strony podawali autentyczny wykład III reguły.

PROGRAM

uroczystego obchodu błogosławionego zejścia św. Matki KUNEGUNDY.

1. Dnia 23 lipca b. r. w sobotę po wotywie przełożenie relikwij św. Matki do nowej trumienki i przeniesienie do kościoła, następnie nieszpory i jutrznia.

2. 24 lipca po sumie obnoszenie św. relikwij w skromnej procesyi po mieście, potem uroczyste nieszpory.
3. 25 lipca, w poniedziałek po sumie włożenie korony na figurę św. M. Kunegundy. Przed nieszporami rozpoczęcie misyi z ludem.
4. Przez następne dni uroczyste sumy i nieszpory.
5. W sobotę 30 lipca odniesienie trumienki do kaplicy, po południu uroczyste nieszpory w tejże kaplicy i zakończenie misyi.
6. W niedzielę dnia 31 lipca generalna Komunia św. i zakończenie uroczystości solenną procesyą po mieście.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc sierpień nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 25 czerwca 1892

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 2636.

POZWALAMY DRUKOWAC

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 27 czerwca 1892.

(L. S.) *† A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc sierpień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Piotra w okowach.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **W. Najśw. Maryi Panny Anielsklej, czyli Święto Porcyunkuli,** odpust zupełny. Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *Znalezienie św. Szczepana* O skupienie duszy.
4. **C.** *S O. Dominika.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **P.** *Maryi Śnieżnej.* O rozszerzenie III Zak.
6. **S.** *Przemienienie Pańskie.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 9 po Św.** *Kajetana wyz.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Cyryaka męcz.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Romana, bł. Jana z Alwerni wyzn. I Zak. 1323.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Wawrzyńca męcz.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają
11. **C.** *S. Zuzanny panny.* O światło w wątpliwościach.
12. **P. S. Klary z Assyżu,** *Matki II. Zak. 1253.* Odpust zupełny. O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *Wig.. S. Hipolita i Heleny, bł. Piotra z Mogliano, wyz. I. Zak. 1490.* O zdrowie.
14. **N. 10 po Św.** *S. Euzebiusza, bł. Sanktesa z Urbino, wyz. I Zak. 1390.* O różne doczesne dary.

15. **P. Wniebowzięcie N. P. M.** O ducha pokory św.
16. **W.** *S. Rocha z Montpelier, wyz. III. Zak. 1327.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **Ś.** *S. Anastozego.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *S. Heleny, św. Klary z Montefalko. Dziew. III zak. 1308.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Jacka, św. Ludwika, Bisk. wyz. I. Zak. 1229.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *S. Bernarda Opata.* O nawrócenie pijaków.
21. **N. II po Św.** *S. Joanny Franc.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Symforyana męcz.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **W.** *S. Zacharyasza.* O wytrwałość we wierze.
24. **Ś.** *S. Bartłomieja.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C. S. Ludwika króla,** *Patrona III Zak. 1308.* Absolucya generalna i odpust zupełny. O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *Ś. Zefiryna.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Przeniesienie św. Kazimierza, bł. Tymoteusza z Montechio, wyz. I. Zakonu 1504.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 12 po Św.** *S. Augustyna Bisk.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *Ścięcie św. Jana.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **W.** *ŚŚ. Feliksa Męcz. i Róży.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **Ś.** *S. Rajmunda.* O zbawienie duszy.

